

Sławomir DRELICH

STUDIUM ARCHEOLOGII GNUŚNOŚCI*

Książkę Marcina T. Zdrenki *O gnuśności. Studium lenistwa i jego kontekstów*¹ należy potraktować jako archeologiczne badanie gnuśności. Autor – niczym Michel Foucault – formułuje własną metodę archeologiczną i podejmuje próbę uchwycenia ciągłości namysłu nad problemem gnuśności i lenistwa (bądź poszukania dowodów braku takiej ciągłości). Nie przejmując wprost Foucaultowskiej metodologii, usiłuje jednak – jak archeolog dyskursu z projektu *Archeologii wiedzy* – „dokopać się” do nieuświadomionych form myślenia o problemie lenistwa i o jego historycznych kontekstach. Badaniu poddane zostają kluczowe z punktu widzenia różnych epok historycznych, nurtów myślenia i kontekstów filozoficznych enonsy, czyli wypowiedzi najbardziej reprezentatywne dla określonej formacji dyskursywnej. Postępując zgodnie ze wskazaniem zawartym w *Porządku dyskursu* Foucaulta, autor poszukuje jednocześnie warunków zarówno właściwego postrzegania gnuśności, jak i dopuszczalności jej definiowania, stąd też książka zawiera spory ładunek nawiązań, zarówno historycznych i filozoficznych, jak również literackich i kulturowych. Można by wręcz powiedzieć, że

wyjaśnienie Foucaulta, iż „nie chodzi też tym bardziej o stosowanie kategorii całości kulturowych (takich jak wizje świata, typy idealne czy swoisty duch epoki), aby przemocą narzucić historii formy analizy strukturalnej”², stało się główną wskazówką – jakkolwiek nieświadomie przez Zdrenkę przyjętą – która skłoniła go do sceptycyzmu wobec wszelkich uproszczeń i generalizacji, a może nawet do „zakwestionowania jakichkolwiek teleologii i totalizacji”³. Nie dziwi więc sformułowanie autora, iż nie zamierza on żadnych drzwi wyważać, choć oczywiście wolno nam z tego powodu ubolewać. Niczym archeolog kultury przedziiera więc się przez różne warstwy badanego terenu: od starożytności po współczesność, od kontekstów sakralnych po odniesienia do laickiej codzienności, od „antygnuśnościowych” krytyk po apoteozy lenistwa „zadumanego” i życia kontemplacyjnego (łac. *vita contemplativa*). Centrum zainteresowań autora okazuje się jednak nie tyle gnuśność jako taka, ile raczej kondycja człowieka gnuśnego czy też zgnuśniałego.

Zdrenka już na samym początku swoich rozważań intryguje czytelnika, prezentując swoje założenia metodologiczne. W pierwszym rozdziale – „Gnuśność

¹ Marcin T. Z d r e n k a, *O gnuśności. Studium lenistwa i jego kontekstów*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, ss. 359.

² M. F o u c a u l t, *Archeologia wiedzy*, tłum. A. Siemek, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977, s. 41.

³ Tamże.

i metoda” – pokazuje nam, w jaki sposób chce rozprawić się z człowiekiem zgnusiałym. Jego metodologia jest trójelementowa. Punkt wyjścia stanowi w niej perspektywa tak zwanej małej etyki, czyli przekonanie o konieczności rozpatrzenia problemów związanych z gnuśnością na poziomie mądrości praktycznej, tutaj zaś przydatne stają się historia, socjologia i semantyka moralności. Krokiem kolejnym ma być etyka cnót, dzięki której może udać się uchwycenie swoistości gnuśności poprzez skupienie się na człowieku i jego czynach – tutaj ma nas interesować nie gnuśność *sui generis*, ale człowiek gnuśny i czyny wypływające z jego zgnuszenia. Krok trzeci – to zwrot ku etyce hermeneutycznej, czyli w tym przypadku ku zrozumieniu gnuśności, a pomóc w tym mają także Charles Taylor, Richard Rorty, Julia Kristeva i Milan Kundera. Tak zarysowana metodologia sprawia, że podążając za autorem, przedzierając się będziemy przez kolejne warstwy analiz – od lingwistycznych, przez historyczne, aż po etyczno-normatywistyczne – niczym Otto Lidenbrock z powieści Juliusza Verne’a, przedzierający się przez kolejne warstwy powłoki ziemskiej. Co jednak warto podkreślić, Zdrenka nie upodabnia się wcale do Verne’owskiego modelu akademika zarysowanego w *Wyprawie do wnętrza ziemi*, który badanie prowadziłyby wyłącznie „dla własnej satysfakcji, a nie z myślą o innych”⁴. Nie jest to „uczony należący do typu egoistów, studnia wiedzy, której kołowrót skrzypiał, kiedy chciało się coś z niej wydobyć, jedynym słowem – skąpiec”⁵. Nie mamy do czynienia bowiem ani ze skąpcem, ani ze „skrzypiącym kołowrotem”, ani z egoistą. Wręcz przeciwnie, podróż przez kolejne warstwy gnuśności okazuje się bogata

w konteksty i perspektywy, pokazana jest wnikliwie i interesująco, a bogactwo źródłowej genealogii staje się dostępne niemal bezpośrednio doświadczeniu czytelnika. Naukowa archeologia lenistwa i jego kontekstów – bo tak należałoby tę metodologię określić – nie okazuje się ani żmudna, ani trudna w odbiorze.

Drugi rozdział pracy to „Krótka historia przywary lenistwa”, czyli małe studium z historii moralności. Okazuje się, że niewiele jest w historii naszej kultury kontekstów, które pozwalałyby lenistwo wartościować pozytywnie. Trudno również wskazać jakieś źródła antyczne, za pomocą których moglibyśmy usprawiedliwić nasze współczesne zgnuszenie leniwą naturą człowieka. I Stary Testament, i mitologia grecka, i Platon jednoznacznie epatują apoteozą pracy. Jedynie u Seneki dostrzega Zdrenka wątki, na podstawie których można mówić o „higienicznym charakterze” lenistwa (s. 81), jednak celem takiego lenistwa byłoby jedynie zebranie sił i powrót do zdrowia, by w przyszłości oddawać się wytrwale dalszej aktywności. W średniowieczu – poprzez tradycję chrześcijańską – lenistwo uzyskuje wręcz rangę grzechu głównego, a w nowożytności utożsamione zostało z hamulcem rozwoju i postępu, czego przykładem jest chociażby kapitalistyczny i protestancki *ethos* pracy. Człowiek nowożytny to przecież albo *homo faber*, albo *animal laborans*, człowiek czynu i człowiek działający. Historyczna analiza pozwala Zdrencie wyróżnić „cztery siostry lenistwa”, których charakterystykę zamieszcza w trzecim rozdziale pracy, zatytułowanym: „Portret rodzinny: cztery siostry. Szersze konteksty lenistwa”. Do tych „czterech sióstr” zalicza: acedję, czyli „mnisze znużenie”, melancholię, czyli „czarną żółć”, depresję – „czarne słońce”, oraz *ennui*, czyli „swojską nudę”. Filozoficzno-socjologiczno-psychologiczna komparatystyka kontekstów lenistwa i gnuśności jest bodajże najbardziej wciągającą

⁴ J. Verne, *Wyprawa do wnętrza ziemi*, tłum. L. Duninowska, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1990, s. 6.

⁵ Tamże.

częścią książki. Dopiero teraz – po obudowaniu się kontekstami historycznymi, filozoficznymi i literackimi – możliwe staje się zarysowanie esencji gnuśności (rozdział czwarty „Co zwie się gnuśnością? Poszukiwanie swoistości pojęcia”). Dostrzegamy podobieństwo gnuśności do „zniechęcenia, rozczarowania i pesymizmu” (s. 190), a jej najdoskonalszym ucieleśnieniem ma być bohater powieści Iwana Gonczarowa, Obłomow, który zdaje się nieustannie wygłaszać kwestię: „Wolałbym nie!”. Obłomow jednak przestaje być zwyczajnym leniuchem i zamienia się w swego rodzaju filozofa rozmyślającego nad nędzą egzystencji własnej i innych. Człowiek gnuśny nie jest więc zwyczajnie leniwy: jest wolny, bo decyduje się na nic-nierobienie; jest autonomiczny – jego lenistwo jest wypowiedziane wyraźnie w pierwszej osobie; jest krytyczny – nieustannie werbalizuje swój sceptycyzm względem świata, polityki czy filozofii. Zdrenka wskazuje jednak na to, co – jego zdaniem – odróżnia gnuśność od zwyczajnego lenistwa: lenistwo jest prywatne i jednostkowe, a gnuśność publiczna i zbiorowa, ogarniająca grupy zawodowe, społeczności lokalne i społeczeństwa. Może takiej gnuśności powinniśmy się bać?

Nie wszystko jest jednak takie proste. Lenistwo i gnuśność interpretować można, owszem, jako swoiste zło moralne, którego przejawy Zdrenka prezentuje w rozdziale piątym, zatytułowanym „Cechy lenistów różnych. Próba typologii rozumienia pojęcia”. Proponuje spojrzeć na lenistwo jako na zło metafizyczne utożsamiane z niedoskonałością rzeczy, jako na zło fizyczne, czyli niewygodę, cierpienie, dolegliwość, oraz zło moralne, czyli zwyczajnie winę bądź grzech. Ale w tym samym miejscu autor zastanawia się nad pozytywnymi jego interpretacjami. Bo przecież lenistwo to także wytchnienie i odpoczynek, któremu oddajemy się po pracy i którymi rekompensujemy sobie naszą wytrwałność i wysiłek

– takie lenistwo nazywa idyllicznym. Lenistwo to również „pozytywny letarg woli” lub „pozytywna beczyność” (s. 240), którą wiązać będziemy z refleksyjnością, szczególnie zaś – jak już wspomiano – krytyczną postawą względem świata. Autor proponuje niezwykle interesującą typologię form lenistwa zgrupowanych wokół obu ujęć: pozytywnego i negatywnego, co pozwala na analizę normatywnej strony tego zjawiska i podjęcie próby dokonania oceny etycznej. Próbę taką zostawia jednak autor na sam koniec swoich rozważań, wcześniej zaś proponuje przyjrzeć się człowiekowi współczesnemu i jego kondycji. W tym miejscu Zdrenka posiłkuje się takimi dziełami takich autorów, jak Herbert Marcuse, Max Horkheimer, Richard Sennett, Pierre Bourdieu czy Zygmunt Bauman. Hermeneutyczne koło pozwala czytelnikowi zwrócić się ku zagadnieniom współczesnej antropologii, współczesnej filozofii kultury, ale również ku współczesnym naukom politycznym.

Smutkiem napawa jedynie przekonanie – w którym zanurzony w hermeneutycznej narracji czytelnik się utwierdza – że zgnuśnienie coraz bardziej dotyka jego samego, w szczególności zaś dzieje się to wtedy, gdy oddaje się on lekturze omawianej książki. Gnuśność wszak – jak pokazuje autor – „nie jest już dziś tylko zwykłym nieróbstwem, «twardą» negacją pracy, ale zbiorem wyrafinowanych strategii «opływania» przeszkód” (s. 269). Powszechny wzrost dobrobytu, technicyzacja produkcji, wzrastający konsumpcjonizm – to fundamenty gnuśnienia współczesnych społeczeństw obszaru euroatlantyckiego (a także obszarów pozostających pod jego wpływem). Trudno nie zgodzić się z intuicją autora, który w rozdziale szóstym „Współczesne formy gnuśności” przedstawia dzisiejszego człowieka jako niewolnika swoistej filozofii szybkości i natychmiastowości, uciekającego przed potencjalnymi problemami w lenistwo.

Postęp technologiczny, naukowy i społeczny ma sprawić, że człowiek współczesny stanie się wolny od konieczności pracy, nie będzie musiał podejmować większych wysiłków, albowiem wynalazki, maszyny i roboty wykonają za niego wszystko, czego tylko zapragnie. Współczesność zdaje się traktować ethos mieszczański i purytański jako swoiste jarzmo, które należy zrzucić. Powszechne zgnuszenie przebiega więc – według Zdenki – na kilku poziomach: Przejawem zmian w systemach edukacyjnych i projektach wychowywania młodzieży wydaje się gnuśność poznawcza, gnuśność aksjologiczna czyni człowieka współczesnego coraz bardziej podatnym na wpływ reklamy, socjotechniki aktorów rynku czy polityczno-partyjnej propagandy, gnuśność redukcjonistyczna zaś przejawia się w nazbyt ufnym i naiwnym przyjmowaniu uproszczonych interpretacji otaczającej nas rzeczywistości społecznej, politycznej i gospodarczej. Człowiek dzisiejszy „nurza się” w lenistwie, choć wydaje mu się, że jest zapracowany, zajęty i nad wyraz aktywny. Sukces skandynawskiego welfare state interpretowany jest przez Zdenkę jako przejaw gnuśności człowieka współczesnego. Takim sposobem analizowana przez niego kategoria zyskuje rangę formuły deskryptywnej zjawisk sensu stricto politycznych, czyli staje się narzędziem o charakterze również politologicznym. Kwestie tak mocno dotykające problemów współczesnych społeczeństw europejskich stanowią zewnętrzną warstwę, przez którą docieramy do innych obecnych w historii człowieka formuł lenistwa czy gnuśności.

Nie trzeba „kopać” zbyt głęboko, aby dotrzeć do problematyki ethosu mieszczańskiego, który – by użyć słów autora z jego poprzedniej książki – „upowszechnia się i zaczyna dominować jako nadrzędna struktura moralna”⁶. W omawianym stu-

dium spoglądamy na gnuśność w innym – bardziej jednoznacznie negatywnym – świetle jako na przejaw „negacji pracowitości, zwłaszcza w jej ekonomicznym kontekście” (s. 101). Zdenka cytuje Benjaminą Franklina, Marię Ossowską, Thorsteina Veblena i Daniela Defoe, którzy wskazują na wyniesienie pracowitości do rangi naczelnej zasady i swoistego imperatywu człowieka ery kapitalistycznej. Ethos ten zresztą także dziś jest rozpowszechniony i sprawia, że życie człowieka współczesnego ogniskuje się niejednokrotnie wokół kwestii wykształcenia, zarobkowania, „dorabiania się”, aktywności, rozwoju czy samokreacji i samodoskonalenia. Zdenka dostrzega wpływ, jaki na tak ukształtowany ethos wywierają wartości oraz idee o charakterze stricte liberalnym, w szczególności w ich wersji dziewiętnastowiecznej, jak laborystyczna teoria wartości opracowana przez Davida Ricardo, Adama Smitha idea poszukiwania przyczyn bogactwa narodów, ilościowy utylitaryzm Jeremy’ego Benthama czy twórczy indywidualizm i koncepcja życia ludzkiego jako dzieła sztuki, którą znajdujemy w myśli Wilhelma von Humboldta. W tej perspektywie gnuśność (lenistwo) uniemożliwiają bądź utrudniają człowiekowi utrzymanie się, zdobycie majątku, a tym samym okazują się postawami antyspołecznymi, gdyż nie prowadzą do rozwoju (postępu) ani do nieustannego bogacenia się całych społeczeństw. Nie bez powodu Zdenka przywołuje w tym miejscu Weberowskie interpretacje kultury kapitalizmu i etyki protestanckiej. Gdyby jednak pozostać na tym piętrze refleksji i zakończyć archeologię gnuśności w tej warstwie, trudne byłoby wówczas pozytywne wartościowanie tego, co dziś nazywamy „kulturą czasu wolnego”, a tym bardziej tego, czym dla Benedykta z Nursji była *vita contemplativa*. Kopiąc

⁶ M. T. Zdenka, *Problem uniwersalizacji etosu mieszczańskiego*, Wydawnictwo

Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2003, s. 11.

jeszcze głębiej, dostrzeżemy, że w tradycji antycznej bezpośrednio odniesienia do gnuśności czy lenistwa w wymiarze etycznym są nieliczne, natomiast w tradycji średniowiecznej znajdziemy bogactwo ujęć tego zjawiska. Przez twórców wielkich systemów filozoficznych – Platona i Arystotelesa – lenistwo traktowane jest jako swoista wada wtórna, wiązana z reguły z tchórzostwem, marzycielstwem, hipochondrią czy skłonnością do rozpamiętywania nieszczęść, która prowadzić może do osłabienia dzielności etycznej. Zdrenkę zastanawia „niedoszacowanie” przywary lenistwa przez tak przecież wszechstronnego Arystotelesa, podobnie jak – by rzecz per analogiam – „przeszacowanie” lenistwa przez średniowiecznych myślicieli chrześcijańskich, dla których jest ono niejednokrotnie wręcz „nadgrzechem” (s. 70). Narracji autora nieustannie towarzyszą rozważania Ewagriusza z Pontu oraz katalogi grzechów głównych w ujęciu Jana Kasjana, Grzegorza Wielkiego, Hugona od św. Wiktora czy Tomasza z Akwinu.

Te wciąż nośne i popularne odniesienia – znajdujemy je wszak zarówno we współczesnej literaturze pięknej, jak i w badaniach naukowych, w muzyce i filmie, świadomości społecznej i codziennej rytualistyce – pozwalają dokonać pewnego rozgraniczenia odmiennych kontekstów lenistwa i gnuśności, ukazywanych tutaj jako – wspominał już wcześniej – „cztery siostry”. Wielość odniesień może na pierwszy rzut oka klócić się ze skromnością zamierzeń deklarowanych przez autora (por. s. 59), a zapożyczony od Richarda Rorty’ego postulat narracji „określonej” (por. s. 177) budzić nieufność i obawę, że uporządkowany wywód przeistoczy się w rozdręgany wodospad słów, typowy dla domorosłych hermeneutów (czy właściwiej: pseudohermeneutów), Zdrence jednak udaje się uniknąć tych niebezpieczeństw, co dostrzegamy w szczególności w punkcie dojścia pracy, czyli w ostatnim rozdziale

„Czy gnuśność jest zła? W stronę wartościowania lenistwa”. Wszechobecna niewymuszona powściągliwość autora, budząca niewątpliwie w niektórych poczucie niezaspokojenia intelektualnego, nie jest przejawem miałkości wywodu czy przytłoczenia wielością przytaczanych źródeł, ale raczej przejawem ostrożności badacza, który za cel postawił sobie realizację projektu z zakresu tak zwanej małej etyki, nie zaś stworzenia wielkiego studium z dziedziny „normatywistyki gnuśności”. Samo zresztą powołanie się na Odo Marquarda, mistrza płynności, zmienności i niepewności, stawiałoby potencjalny projekt o roszczeniach normatywistycznych pod znakiem zapytania. Można ubolewać, że w ostatnim rozdziale pracy więcej jest pytań niż odpowiedzi, więcej wątpliwości niż stabilnego gruntu pod stopami, więcej Baumana i Marquarda niż Stagiryty i Akwinaty.

Przedzieranie się przez kolejne warstwy badań nad gnuśnością – w szczególności w odniesieniu do przednowożytnych hipostaz gnuśności (lenistwa) – za pomocą swoistej historyczno-hermeneutycznej „metody odkrywkowej” przypomina nieco realizację historycznych roszczeń francuskiej Szkoły Annales. Koncentracja Zdrunki na historii społecznej i na obecności opracowywanej kategorii w mentalności społecznej, przeliczne nawiązania do problematyki ekonomicznej, ale także do zagadnień z zakresu antropologii, zdają się pierwszym krokiem ku praktycznej realizacji niektórych wytycznych Marca Blocha czy Luciena Febvre’a. Autor studium *O gnuśności* zdaje się rozumieć, że „dzisiaj historia jest tym, co przekształca dokumenty w zabytki”⁷ i zarazem „zmierza ku archeologii – ku wewnętrznemu opisowi zabytku”⁸. Snucie opowieści – deklarowane przez autora – przeważa tutaj

⁷ Foucault, dz. cyt., s. 33.

⁸ Tamże.

nad encyklopedyczno-formalistycznym i wyzbytym wszelkich uczuć wywodem. Przyjęty przez Zdrenkę Rortiański antydogmatyzm stanowi dowód, że możliwe jest we współczesnej humanistyce wyswobodzenie się z tak charakterystycznej dla niektórych współczesnych filozofów, etyków czy po prostu humanistów postawy samouwielbienia i przekonania o wejściu w posiadanie odwiecznej prawdy. Antyformalizm pozwala umieścić wywód Zdrenki w szerszym, ogólnokulturowym kontekście i zaczerpnąć z tradycji nie tylko myśli etycznej czy filozoficznej, ale również literackiej czy teologicznej (co tym bardziej godne pochwały w czasach antyreligijnego, antychrześcijańskiego i antykatolickiego zacietrzewienia). Ostatecznie jednak – dotarłszy do samego jądra owej intelektualnej podróży do wnętrza ziemi – prowadzi nas autor do postawienia py-

tania o etyczną ocenę gnuśności. Pokazuje wprawdzie, że dokonanie jej musi być niezwykle trudne ze względu na zarysowaną wcześniej wielość i różnorodność dyskursów traktujących o lenistwie, mnogość kodów moralnych i ethosów, w których są one osadzone, wyodrębnianie się dyskursów o gnuśności pozytywnej i negatywnej, a także konieczność dotarcia do „samego serca kultury, w której żyjemy” (s. 295).

Nie napiszę – rzecz jasna – jak autor na postawione w ostatnim rozdziale pytanie ostatecznie odpowiada. Nie wyjawię również, czy zaproponowana przezeń odpowiedź jest w stanie usatysfakcjonować czytelnika książki, czy też pozostawia go w stanie leniwej niemocy. Powiem jedynie – zamiast podsumowania – że swobodne oddanie się narracji pracy Marcina T. Zdrenki niewątpliwie rozleniwia, lecz jej czytelnik na pewno nie stanie się człowiekiem gnuśnym.